Nr. 101. Dnia 3 Maja. Piątek. 21 Kwietnia (3 Maja) 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . — „ 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . „ 2
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, No. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz z częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 8 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: Znalez. św. Krz. Aleksandra B.
Jutro: Floryana M., Moniki Wd.
Wschód słońca o godz. 4 min. 32. Zachód o godz. 7 min. 28
Długość dnia godz. 14 min. 51. Przybyło dnia godz. 7 min. 13

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane

DROGI LĄDOWE.

Niedawno donosiliśmy w „Dzienniku," że p. Rosenblum przesłał oddziałowi towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie wniosek swój co do pomnożenia i ulepszenia w kraju dróg podjazdowych, wiodących do ważniejszych arteryj komunikacyjnych. Wniosek proponuje wypracowanie kwestyonaryusza dla zebrania dostatecznego materyału w tej sprawie, któryby przedstawił obraz obecnego stanu dróg już istniejących, a także dostarczył wskazówek co do potrzeby dróg nowych, dalej proponuje środki finansowe do utworzenia sieci dróg takich. Jak wiadomo w powyższej sprawie obradowała niedawno specyalna komisya drogowa pod prezydencyą gubernatora warszawskiego br. Medema i opracowany przez siebie projekt przesłała do ministeryum spraw wewnętrznych. P. R. wniosek swój opracował i przedstawił towarzystwu w dalszem rozwinięciu rzuconej przez siebie myśli podczas rozpraw nad wywodami o usprawnieniu dróg wodnych na posiedzeniu oddziału technicznego. Na posiedzeniu tem p. I. Majewski inżynier gubernialny poruszył tę ważną dla komunikacyj krajowych sprawę. Tenże p. M. ogłosił w „Przeglądzie technicznym" bardzo interesujący i sumiennie opracowany artykuł p. t. Drogi bite i zwyczajne w Królestwie Polskiem, ich budowa, utrzymanie i warunki dalszego rozwoju. Wyjmujemy główne dane z owego artykułu w sprawie, która zaczyna właśnie wchodzić na porządek dzienny.

Komunikacye lądowe w Królestwie Polskiem dzielą się na drogi bite „państwowe" i „gubernialne," a te ostatnie zgodnie z przepisami z r. 1870 na: 1-go rzędu czyli większe, 2-go rzędu (powiatowe-gminne) i 3-go rzędu czyli drogi wiejskie i polne. Ministeryum komunikacyj wyznacza corocznie pewien fundusz na utrzymanie dróg państwowych. Długość ogólna dróg tych w Królestwie wynosi 2,162 wiorsty, są one szabrowane, budowa ich trwała od r. 1819 do 1847. Nowych dróg tego rodzaju teraz już nie budują, a i niektóre dawniejsze z pośród nich utraciły swe znaczenie wraz z powstaniem kolei żelaznych.

Budowę dróg gubernialnych rozpoczęto w r. 1842 najpierw w gub. warszawskiej i radomskiej. Koszty ich budowy i utrzymania pokrywała przedewszystkiem powinność szarwarkowa dwudniowa, której wartość ocenioną została na 240,860. Inne środki pokrycia kosztów stanowiły: kary za nieodrobiony szarwark, 10% od dochodów komunikacyjnych w miastach, przez które przechodziły drogi bite gubernialne, dobrowolne ofiary od mieszkańców i subsydyum rządowe w sumie rs. 20,000 rocznie. Wpływy te dawały przeciętnie rs. 50,000.

Ze środków tych zbudowano od r. 1842 do r. 1886 około 2,000 wiorst dróg bitych gubernialnych, przyczem główną uwagę zwracano na dogodność dróg tych do przewożenia ciężarów, mniej się troszcząc o to, czy są również dogodne do przejazdu podróżnych.

Szarwark dwudniowy zastąpiono w roku 1870 dla dróg gubernialnych opłatą pieniężną t. zw. poboru gubernialnego drogowego, opłacanego przez właścicieli wiejskich w stosunku 15% od podatku gruntowego i podymnego, oraz w takimże stosunku od właścicieli miejskich z opłacanego przez nich podatku podymnego i kontyngensu liwerunkowego. Od r. 1879 fundusze drogowe powiększono jeszcze 10-procentową opłatą od patentów akcyzowych i 10% od wydawanych świadectw na prawo handlu.

Drogi powiatowe utrzymywane są t. zw. powinnością gminną w naturze i gotowiźnie. Rozkładu powinności na mieszkańców gmin dokonywują zebrania gminne. Na terytoryach miejskich drogi te utrzymują zarządy miejskie. Co do dróg wiejskich i polnych, obowiązek ich utrzymania leży na posiadaczach gruntów, przez jakie drogi przechodzą.

Długość dróg gubernialnych w Królestwie wynosi 5,758 wiorst, na 1 milę kw. przestrzeni przypada więc przeciętnie 2,52 wiorsty. Długość dróg powiatowych gminnych czyni wiorst 19,051, czyli na 1 milę kw. przestrzeni przypada ich przeciętnie w całym kraju 8,34 wiorsty. Wedle nowego projektu ogólna długość dróg gubernialnych i powiatowych w Królestwie, ma dojść cyfry 25,000 wiorst, w czem 9,000 w. przypaść ma na gubernialne, a 16,000—na państwowe.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cła.

— „Nowosti" donoszą, że ministeryum skarbu zamierza podwyższyć cło przywozowe od ryżu i krochmalu. Podobno pewna grupa fabrykantów czyni starania przez departament handlu i przemysłu, aby projektowane cło nie było stosowane do ryżu przywożonego z Persyi.

Drogi żelazne.

— Z Brukseli donoszą, że konsorcyum belgijsko-niemieckie, do którego należą także i wybitne firmy berlińskie, zamierza dokonać konwersyi 5% obligacyj kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— O zebraniu belgijskich akcyonaryuszów w Brukseli „Słowo" podaje jeszcze następujące szczegóły: Przewodniczący obradom, p. Delamarre z Paryża, wspomniał pomiędzy innemi, że przez miesiąc bawił w Warszawie, aby zbadać dobrze stosunki kolei warszawsko-wiedeńskiej na miejscu. Pan Delamarre przyznaje, że rozchodzi się tu o przedsiębierstwa oddawna zapoznane, kto wie, czy nawet nie umyślnie. Zwyżka kursu akcyj wcale go nie zadziwia. „Niechaj akcyonaryusze jadą do Warszawy, a zapewniam ich, że jeżeli pierwsza podróż przyniosła im 25 milionów zwyżki w dochodach, to druga podróż może tę zwyżkę podwoić." Następnie członek rady zarządzającej, pan Lysen, zdał sprawę ze stosunków, jakie zastał na kolei przed swem wstąpieniem do rady zarządzającej, jakoteż z usiłowań, jakie podjął „celem usunięcia licznych braków i celem zwiększenia oszczędności." P. Lysen twierdzi, że koszta eksploatacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, mającej 350 kilometrów długości, są większe, aniżeli kolei Paryż-Lyon-morze Śródziemne. Personel kolei warszawsko-wiedeńskiej obejmował w r. 1870—1,300 urzędników i kosztował rs. 300,000, w r. 1873—1,500 do 1,600 urzędników i kosztował 500,000 rs., w r. 1878—1,800 urzędników i kosztował 600,000 rs. W r. 1888 liczba urzędników wzrosła do 4,000, a koszta ich utrzymania do 2,150,000 rs. (?). Co się tyczy ruchu, to zdaniem p. Lysena w r. 1880 wydano 7,400 wolnych biletów jazdy, w roku 1882—81,800, a w r. 1887—15,900, zaś w pierwszem półroczu r. 1888—8,100 takichże biletów. Wobec tego sądzi p. Lysen, że dochód z przewozu osób nie mógł wzrastać w tym samym stosunku, jak z przewozu towarów. P. Lysen zarzucał także i to, że w kraju, gdzie chętnie płacą 5 do 6%, kolej od banku, w którym kapitały swe składa, pobiera tylko $1^1/_2$%. Pan Lysen twierdzi w końcu, że akcyonaryusze powinni otrzymać dywidendę w sumie rs. 20 od akcyi.

Handel.

— Ministeryum skarbu opracowuje projekt nowych przepisów o urządzaniu corocznych jarmarków w Rosyi i o sposobach pobierania opłat od handlujących na jarmarkach. Opłaty mają być pobierane w stosunku, nie do czasu trwania jarmarku, lecz do ilości obrotów handlowych i w tym celu ministeryum spraw wewnętrznych zbiera szczegółowe wiadomości o wszystkich jarmarkach, głównie o ilości obrotów jarmarcznych.

— Cena cukru podnosi się szybko w Londynie i na innych rynkach zagranicznych, pod wpływem bardzo niepomyślnych wiadomości z krajów uprawiających trzcinę cukrową. Na wyspie Jawie plantacye trzciny cukrowej przepadły zupełnie. Zwyżka zagraniczna wpływa na podniesienie cen cukru w Rosyi, zwłaszcza, że zapasy są tutaj małe. W Kijowie za pud cukru płacą już rs. 4.50—4.60, a wkrótce zapewne cena podniesie się do rs. 5 i wyżej. Według ustawy syndykatu kijowskiego, jak wiadomo, obowiązkowy wywóz cukru za granicę może być zmniejszony w stosunku 10%, gdy cena dojdzie do rs. 4.50, ma zaś ustać zupełnie przy cenie rs. 5.50—6 za pud. Dotychczas jednak nic nie słychać o zamiarze ograniczenia wywozu obowiązkowego.

— Depesza z d. 1 maja donosi o dalszej zwyżce cen cukru w Kijowie. Sprze-

---

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

7)

Iwan Franko.

Zachar Berkut.

—o—

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku

Przełożyła z upoważnienia autora
Marya Siemaszko.

—o—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 100*).

III.

Za wioską Tuchlą w pobliżu wodospadu, rosła wśród pola olbrzymia lipa. Nikt nie pamiętał, kiedy ją zasadzono, kiedy się ona rozrosła i potężnemi konary okryła. Ponieważ Tuchla nie zbyt dawną jeszcze była osadą, a wszystkie drzewa dolinę jej okrywające znacznie od tej lipy młodsze były, nie dziw więc, że tucholska ludność za najdawniejszego świadka przeszłości ją poczytywała i otaczała czcią i szacunkiem. Wierzyli oni, że lipa ta jest darem wprost od króla olbrzyma, dobroczyńcy ich doliny, który ją sam własnoręcznie na znak zwycięstwa swego nad Moraną, w dolinie zasadził. Z pod stóp jej wytryskiwało źródełko, którego czyste i przezrocze wody z cicha szemrząc, po drobnych kamykach do potoku wpadały. Było to miejsce *kopnych* zgromadzeń, miejsce wieców gminnych, w starodawnych czasach jedyną i całkowitą władzę nad rusińskiemi gminami sprawujących.

Dokoła otaczał lipę równy i szeroki maj dan. Na nim długim rzędem ku wschodowi słońca zwrócony, ciągnął się szereg gładkich brył kamiennych, na których starcy gminni, ojcowie rodzin zasiadali. Ilu takich ojców rodzin w gminie było, tyleż i kamiennych brył tu się znajdowało. Za ich szeregiem rozciągał się plac pusty. Pod lipą zaś, nad samą gardzielą wypływającego źródła, stał czworokątny kamień z przewierconym we środku otworem, w którym podczas obrad wiecowych *kopny* znak umieszczano. Obok kamienia tego, znajdowało się jeszcze jedno podwyższenie dla mówcy, to jest dla tego, kto w jakiejkolwiek sprawie przeznaczony był do zabierania głosu.

Nazajutrz po owych świetnych łowach, gęste tłumy tucholskiej ludności roiły się na majdanie. Gwarem napełniła się dolina. Starcy gminni poważnie jeden za drugim, z wióski wychodzili i na przeznaczonych dla siebie miejscach, zasiadali. Z hałasem zbierała się młodzież i szerokim półkolem za nimi stawała. Kobiety przychodziły także, chociaż nietak tłumnie, od rady bowiem gromadzkiej, żaden człowiek, mężczyzna czy niewiasta, wykluczonym nie był. I jakkolwiek stanowczy głos na naradach mieli tylko starcy — ojcowie, wolno przecież było młodzieży i kobietom, zdanie swe wyjawiać, oddając je pod rozwagę starców.

Słońce podniosło się już wysoko na niebie, kiedy z sioła na ostatku nadeszli zwoływacze, niosąc przed sobą *kopny* znak. Pojawienie się ich wywołało ogólny szmer wśród gromady i dopiero za zbliżeniem się ich, wszystko się uciszyło. Oni, trzykrotnie gromadzie się ukłoniwszy, pod osłoną starej lipy weszli i głowy swe odsłonili. Gromada uczyniła toż samo.

— Sławetna gromado — przemówili zwoływacze, — czy wolą jest waszą, narady nasze rozpocząć dzisiaj?

— Tak! tak! huknęli wszyscy.

— Niechże więc Bóg wam dopomaga! — i podniosłszy wysoko kopny znak, w otworze kamiennym go umieścili. Było to oznaką rozpoczęcia się narad.

Następnie, z siedzenia swego podniósł się najstarszy w zgromadzeniu, Zachar Berkut i powolnym, lecz pewnym krokiem pod lipę wszedł, ręką się jej dotknął i przed źródłem z pod korzeni jej wypływającem na kolana padłszy, wodą jego twarz swą i oczy pomazał. Był to zwyczajny starodawny obrzędek, znamionujący oczyszczenie ust i wzroku, wobec tak ważnej sprawy, jaką była ludowa narada niezbędnych, poczem na podwyższeniu usiadł, twarzą ku ludowi, to jest ku wschodniej stronie nieba zwrócony.

Zachar Berkut, był to jak gołąb siwy więcej niż dziewięćdziesiąt lat wieku liczący starzec, najstarszy z całej tucholskiej gromady. Ojciec ośmiu synów, z których trzech razem z nim w urzędzie starców zasiadało, a najmłodszy Maksym niby dąb wśród osiny z grona rówieśników się wyróżniał. Wysokiego wzrostu, poważnej postawy, z surowem obliczem, bogaty doświadczeniem życia, znajomością ludzi i ich stosunków, Zachar Berkut był prawdziwym obrazem owych ojców patryarchów i przewodników narodu, o których opiewają nam stare pieśni. Pomimo tak głębokiej starości, silnym był jeszcze i tęgim. Jakkolwiek nie pracował już w polu, nie pasał owiec na połoninach, w niedostępnych puszczach za dzikim zwierzem się nie uganiał, pracować przecież nie przestawał. Sad, pasieka i leki, były to jego zajęcia. Skoro tylko wiosna w tucholskie góry zawitała, już Zachar Berkut w ogrodzie swoim kopał, czyścił, podkrzesywał drzewka, szczepił i przesadzał. Podziwiali gromadzianie tę jego znajomość sadownictwa, a podziwiali ją tem bardziej, że on wiedzy swej nie ukrywał przed nimi wcale, owszem, chętnie każdego nauczał i zachęcał. Pasieka jego znajdowała się w lesie i każdego dnia pogodnego Zachar Berkut, pomimo uciążliwej drogi i dość znacznej odległości, do niej uczęszczał. Jako największego dobroczyńcę przecież uważano Zachara za jego leki. Kiedy, bywało, nastanie czas od Zielonych świąt do Kupały, Zachar wraz z najmłodszym synem swoim, Maksymem, wyruszał na dni kilka, a nieraz i na tydzień cały w góry, po zioła i przeróżne leki. Prawda, że czyste i prostoty pełne obyczaje ówczesnego ludu, świeże tucholskie powietrze, obszerne i zdrowe chaty, bezustanna, chociaż ciężka praca, wszystko to razem od częstych i zaraźliwych chorób ludzi chroniło. Ale wzamian często wydarzały się kalectwa i rany, na które żaden ze znachorów tak skutecznej i dobrej rady przynieść nie umiał, jak czynił to Zachar Berkut.

Nie do tego jednak przywiązywał on całą wartość sędziwego życia swojego. „Człowiek tak długo tylko godzien jest życia — powtarzał często — jak długo innym pożytecznym być może. Gdy już dla innych staje się on ciężarem i korzyści żadnej przynosić im nie jest w stanie, wtedy nie człowiek już zeń lecz zawada, wtedy nie godzien on jest już życia. Chroń mię Boże, abym kiedykolwiek stać się miał ciężarem dla innych i zjadać łaskawy, chociażby i bardzo zasłużony chleb!

Słowa te były złotą, przewodnią nicią w życiu Zachara. Wszystko co czynił on, myślał i mówił, czynił to, myślał i mówił mając na względzie korzyść i dobro gromady. Gromada była dla niego światem całym, jedynym celem całego życia. Widząc, że niedźwiedzie i inne zwierzęta dzikie często w górach ludzi i bydło kaleczą, on, młodym chłopcem jeszcze będąc, postanowił sztuki leczenia ran się wyuczyć i opuściwszy dom ojcowski, puścił się w daleką podróż do pewnego wróżbity sławnego, który, jakto o nim powiadano, „zamawiać" rany i płynącą krew tamować umiał wybornie. Zamawianie to wszakże bezskutecznem się okazało. Zachar Berkut przy-

dano większe partye kryształu po rs. 4.75 franco stacya Białacerkiew; po tej cenie jest jeszcze więcej nabywców.

— Według depeszy z d. 30 kwietnia ceny cukru w Petersburgu są następujące: Rafinada Koeniga I gatunku 6.25, drugiego gatunku 6.10, mączka krystaliczna 5.50, mielona 5.55 za pud.

— Nowy dom komisowy zbożowy w Kijowie otwierają pp. Tadeusz Rechberg i Rudolf Blume, b. współpracownicy kijowskiego banku przemysłowego.

Pieniądze.

— „Nowosti" zamieściły obszerniejszy artykuł o projekcie kontroli nad kantorami bankierskiemi, zawierający między innemi streszczenie nowych przepisów o prowadzeniu rachunkowości. Według tych przepisów wszelkie operacye kantorów bankierskich winny być uwydatniane w księgach kupieckich, z których są obowiązkowe: księga kasowa, główna i memoryał. Na żądanie ministeryum skarbu bankierzy obowiązani będą składać dokładne objaśnienia o wszelkiego rodzaju prowadzonych operacyach. Ministeryum skarbu przez podwładnych sobie urzędników może sprawdzać księgi i dokumenty kasowe, a w razie potrzeby ma prawo zarządzić formalną rewizyę. Powodem do zarządzenia rewizyi mogą być skargi osób prywatnych, doniesienia instytucyj administracyjnych i sądowych, słowem wszelkie dochodzące ministra skargi na nieprawidłowe czynności kantoru bankierskiego. Jeżeli rewizya wykryje rzeczywiście nadużycia, wtedy kantor ulega zamknięciu, o czem zostaje zawiadomiony sąd. Postanowienie sądu o zamknięciu kantoru pociąga za sobą likwidacyę, jak w wypadkach bankructwa. Oprócz tego, jak dowiaduje się wspomniana gazeta, zamierzono jeszcze pociągać winnych do odpowiedzialności karnej z art. 174 uw. 2 ust. o karach. Zastanawiając się nad rzeczonemi przepisami, które wejść mają do projektu kontroli nad kantorami bankierskiemi, autor artykułu w „Nowostiach" robi uwagę, że byłoby wielce pożytecznem, aby wspomniane rewizye nie miały charakteru kary, lecz wypływały, jako prosty rezultat kontroli takiej, jaka np. istnieje już w Finlandyi, gdzie w pewnych odstępach czasu odbywają się stale rewizye instytucyj bankierskich. Nadto w tymsamym artykule podniesiony jest projekt, aby kantory bankierskie, na wzór towarzystw akcyjnych, ogłaszały swoje bilansy. Autor mniema, że koniec końców nowe przepisy pociągną koniecznie za sobą zamknięcie wielu z pośród istniejących kantorów. I rzeczywiście, pierwszy już warunek: wykazanie kapitału 500,000 rs., stanie się dla większej części dzisiejszych drobnych bankierów niewykonalnym. Jeżeli jednak zastanowimy się, że te właśnie drobne „kantory" najczęściej prowadziły swe operacye ze szkodą klientów, wtedy rezultat taki nie wyda nam się niekorzystnym. „Jeżeli pasorzytnicze kantory znikną—kończą „Nowosti"—to oczyści się grunt dla poważniejszych i pewniejszych firm, o których istnieniu publiczność wie dzisiaj niewiele. Każdy też boi się bankierów i nie wie nieraz, gdzie się udać z swojemi pieniędzmi."

— Na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów „Comptoir'u d'Escompt" zawotowano lidwidacyę tej instytucyi.

Przemysł.

— Z Dąbrowy piszą do „Kuryera warszawskiego": W dniu 29 kwietnia podpisano kontrakt sprzedaży dóbr kramstowskich: Zagórze i Niwka, tudzież kopalni Renarda w Sielcu i drugiej w Milowicach. Nabywcami są stowarzyszeni belgijscy. Dyrektorem zakładów owych mianowano p. Katkiewicza, dotychczasowego dyrektora laenderbankowskiej kopalni „Flora".—W Będzinie fabrykanci Huldschinski i Dietel rozpoczęli już budowę gmachów fabrycznych na pomieszczenie stalowni.—W Zawierciu w sobotę ubiegłą wybuchł pożar w przędzalni. Spaliły się składy bawełny p. Ginsberga. Szkody oceniono na 50,000 rubli.

— Zakłady bodzechowskie, według informacyj „Gazety radomskiej," mają obrotu rocznego 400,000 rubli i zatrudniają 300 robotników; prócz tego dziesiątki ludzi pracują jako sągarze i kurzarze w lasach, któremi Bodzechów z północo-wschodniej strony jest okolony. Setki ludzi zwożą glinkę ogniotrwałą, kamień, drzewo i węgiel z lasów o kilka mil odległych od zakładów. Wszystkie te materyały Bodzechów ma na swojem terytoryum. Sążnie tylko drzewa w naturze oraz węgiel drzewny, rozumie się oprócz własnego, kupuje się gdzie się da. Obecnie dla zaoszczędzenia lasów, korzystając z drogi żelaznej, która na ten cel umyślnie do zakładów bodzechowskich z Ostrowca jest przedłużoną, cały zakład z wyjątkiem wielkich pieców, jest opalany węglem kamiennym. Zakład składa się z dwóch wielkich pieców, dwóch walcowni (parowej i wodnej), czterech pieców pudlingowych, fryszerki, gwoździarni, warsztatów mechanicznych i kuźni. Produkcya roczna żelaza walcowanego i kutego wynosi 80 tysięcy centnarów, surowizny w gęsiach łącznie z odlewami przeszło 300 centnarów dziennie, gwoździ maszynowych 14,000 centnarów. Kierownikami zakładu są sami właściciele, którzy łącznie z oficyalistami (w liczbie 8) są czynni całemi dniami. Oficyaliści zakładów bodzechowskich, założyli niedawno tuż obok Bodzechowa fabrykę wyrobów wełnianych „Goździelin". Fabryczka ta, jak dotąd na małą skalę, wyrabia materyały wełniane na okrycia, kołdry, chustki ciepłe łżejsze i t. p. towary, jakie dotychczas tylko Łódź produkowała.

— Fabrykę kleju na większą skalę zamierza założyć w Lublinie jeden z przemysłowców tamtejszych. Fabryka ma przerabiać odpadki zwierzęce z bydłobójni miejscowej.

— Owczarnię zarodową zaprowadza w Woli Osowińskiej, niedaleko Łukowa, pan Aleksander Makowski. Matki zakupiono w słynnej owczarni elektoralnej Jacobsdorf na Szląsku pruskim.

— W Międzyrzecu spłonęła część fabryki zapałek z materyałami i zapasem drzewa w suszarniach.

Wystawy.

— Dla fabrykantów mających zamiar wysłać wyroby swoje do Tyflisu na wystawę zapowiedzianą na październik, nieobojętną będzie wiadomość, że przebywający w Tyflisie i posiadający tam dom komisowy p. Ignacy Wyczałkowski, posiadać będzie oddzielny obszerny kiosk specyalnie do pomieszczenia okazów z Królestwa.

Wiadomości bieżące.

(—) **Koncert pani Anetty Essipow**, odegrany przez znakomitą fortepianistkę w środę wieczorem w sali Vogla, sprowadził małą zaledwie garstkę słuchaczów. Dawno upragnione pogody wiosenne, jakiemi darzy nas w obecnej chwili natura, nie mogą wpływać korzystnie na materyalną stronę powodzeń koncertów, pani E. jednak, pod każdym względem zasługiwała na to, aby poświęcić dla niej spacer zamiejski i tłumnie zebrać się w sali dla podziwiania cudownie wykończonej jej techniki i zachwycania się znakomitem zrozumieniem i oddaniem przez artystkę dzieł mistrzów, jakie program koncertu wypełniły. Siła, wytrwałość, skończone wyrobienie techniczne, cudowne piano, urocze dotknięcie, a nadewszystko zrozumienie i oddanie dzieł, zwłaszcza Szopena, stawiają panią E. w rzędzie najpierwszych gwiazd fortepianowych. Słuchając tej mistrzyni, mimowoli czujemy się oczarowani i porwani gdzieś w nadziemskie strefy. Pomimo programu złożonego z 14-tu numerów koncertowych, nie zauważyliśmy najmniejszego znużenia artystki, dla której niema trudności fortepianowych. Spokój jej jest zadziwiający, a czar, jaki owłada duszą słuchacza, z niczem nieporównany. Pani E. nie wstając od fortepianu, wykonała całą pierwszą część koncertu, a więc „Sonatę" Schumann'a, „Aryę" Glück'a, „Scherzo" Mendelssohn'a, „Soirée de Vienne" Schubert'a w transkrypcyi Liszta, „Caprice" Scarlatti'ego i „Thêmerarie" Paderewskiego. Gorąco oklaskiwana artystka opuściła na chwilę estradę, a po małym wypoczynku, zachwycała nas dziełami Szopena, w wykonaniu których jest nieporównaną. A więc usłyszeliśmy „Nocturne," „Prélude," „Etude" i „Mazurek" Szopena, a na zakończenie „Etude," „Valse" i „Tarantellę" Liszta. Jedynym dyssonansem w koncercie była kompozycya Zarzyckiego „Chant du Printemps," która ani świeżością melodyi, ani wartością muzyczną, nie zasługuje, aby być wykonywaną w koncercie przez taką zwłaszcza jak pani Essipow artystkę.

S. K.

(—) **Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej.** (*Głos z miasta*). Szanowny redaktorze! Pozwólcie mi w szpaltach waszych podnieść głos w kwestyi utworzenia w Łodzi biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej. Towarzystwo dobroczynności wszystkim gałęziom filantropii nie jest w możności podołać, biuro więc takie niemałe w niesieniu pomocy najuboższym oddawałoby usługi. Przy istnieniu biura liczny zastęp pań naszych, narzekających na nudy i t. p., mógłby znaleźć szerokie pole do szlachetnej działalności, a nawet wobec posuchy towarzyskiej, szanowne damy łódzkie stworzyłyby w Łodzi, z duiem zaliczenia się na członkinie biura, nową erę towarzyską. Dowodów niezbędnej potrzeby otworzenia biura informacyjnego w Łodzi przytaczać nie trzeba; ostatni wypadek samobójstwa, gdzie ojciec rodziny, rzemieślnik, pozbawił się życia jedynie dla braku środków na utrzymanie żony i dzieci, dowodzi tej potrzeby najwymowniej. Zwracam się więc za pośrednictwem „Dziennika" do szanownego naszego towarzystwa dobroczynności, aby postarało się u właściwych władz o otworzenie w Łodzi jaknajprędzej wyż wspomnianego biura.

Łodzianin.

(—) **Zawiadomienie.** Otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Komendant łódzkiej straży ogniowej ochotniczej niniejszem ma honor zawiadomić mieszkańców miasta, że w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 10-ej przed południem odbędzie się próbny alarm straży ogniowej za pomocą parowego sygnału, mającego być używanym w przyszłości, jak również wypróbowanie używanych dotychczas trąbek.

Komendant
łódzkiej straży ogniowej ochotniczej."

(—) **Na letnie mieszkania** z naszego miasta wyjechało już kilka rodzin. Głównemi punktami letnich siedzib są: Ruda Pabianicka, Inowłodz, okolice Andrzejowa i Kolnszek. Przy tej sposobności rodzinom, poszukującym letnich mieszkań, zdrowych i tanich, możemy wskazać osadę Lutomiersk, dwie mile od Łodzi położoną. Osada ta położona nad rzeką Nerem w pięknej okolicy, obfituje w zdrowe i czyste powietrze.

(—) **Stary cmentarz**, gdzie się mieści kościółek św. Józefa, ma być przyprowadzony do porządku. Jestto bardzo pożądanem, gdyż dotychczas cmentarz ten znajduje się w strasznem zaniedbaniu.

(—) **Jubileusz.** Rzadki w tych czasach fakt mamy do zanotowania w mieście naszem. Służąca wdowa Anna C. święciła ubiegłej niedzieli jubileusz 25-letniej służby u pp. Gł. C. przez długoletni czas swej służby obowiązki wykonywała sumiennie i rzetelnie. W dowód uznania pp. G. ofiarowali jej dożywotnie utrzymanie, a ze względów na późny wiek (68 lat) od obowiązków uwolnili, pozwalając jej zamieszkać przy synu.

(—) **Samobójstwo.** Onegdaj w domu pod Nr. 839 przy ul. Wólczańskiej, tkacz, August Sauer, poddany pruski, liczący 39 lat wieku, w mieszkaniu swojem powiesił się na warsztacie. Powodem samobójstwa był brak środków na utrzymanie rodziny. S. miał żonę i troje dzieci i zarabiał na utrzymanie w domu przy warsztacie tkackim, prócz tego żona za roboty w fabryce otrzymywała 2 rs. 50 kop. tygodniowo, zarobek wszakże obojga zaledwie wystarczał na jakie takie utrzymanie, a często i na to brakowało. W pożyciu małżeńskiem S. był przykładnym i kochał rodzinę. Smutny stan interesów jego, znany był wszystkim jego bliższym znajomym, a niedawno sąsiadowi swemu niejakiemu J. M. mówił, że

---

szedłszy do niego, za naukę przyrzekł dziesięć kun zapłacić. Wróżbita przystał na to chętnie, ale Zacharowi nie wystarczającem było uczyć się na ślepo, chciał on się wprzód przekonać, czy leki owe na prawdę skutecznemi były. Nożem więc zadał sobie głęboką ranę w nodze.

— No, zamawiaj teraz! — przemówił do zdziwionego znachora.

Zamawianie się nie udało.

— E,—rzekł lekarz— to dlatego, żeś ty umyślnie ranę tę sobie zadał. Takiej za mówić niemożna.

— No, widać nie tęgie twe zamawianie i mnie ono niepotrzebne. Ja chciałbym wyuczyć się takiego, któreby się nie pytało, czy rana jest umyślną czy nieumyślną, lecz zagoiła każdą.

Poczem Zachar opuścił wróżbitę i puścił się w dalszą podróż o lepszych lekarzy pytając. Długo błąkał się po górach i dolinach, aż wreszcie po całorocznej pielgrzymce, do skitskich mnichów przywędrował. Wśród nich znajdował się jeden stuletni starzec, który długie lata na ateńskiej górze spędzał i nie mało starych ksiąg greckich tam przeczytał. Mnich ten umiał wybornie leczyć rany i sztuki swojej chętnie podejmował się wyuczyć każdego, ktoby z nim rok cały przeżył w zgodzie, a okazał się przytem człowiekiem dobrego serca i czystej duszy. Niemało już uczni przybiegało do starego, wiecznie zamyślonego mnicha, żaden z nich przecież nie podobał się jemu, żaden z nich umówionego czasu z nim nie przebył i tajnych leków jego nie poznał. O tych to lekach dowiedziawszy się, Zachar Berkut postanowił odbyć próbę. Przyszedłszy do skitskiego klasztoru prosił, aby zaprowadzono go do Akintia, któremu o celu przybycia swojego rozpowiedział. Siwobrody, ponury starzec, przyjął go bez wahania. Zachar u niego przebył cały rok. Ze Skitu powrócił innym zupełnie człowiekiem; gorętszą i silniejszą stała się miłość jego dla ogółu, czystą, kryształową falą z ust mu płynęły słowa; były one pełne spokoju, rozumu i powagi, tylko wobec nieprawdy i kłamstwa stawały się ostre jak brzytwa. W długoletniej wędrówce swojej, Zachar Berkut niemało świata poznał, bywał w Galicyi i w Kijowie, widział kniaziów i ich czyny, poznał rycerzy i kupców, a wszystko co widział i słyszał, ziarno po ziarnie, jako materyał do przyszłych rozmyślań, prostym lecz krzepkim rozumem do skarbnicy pamięci swojej gromadził. Do domu powrócił nietylko jako lekarz, lecz zarazem jako członek gromady. Widząc, jak kniaziowie i bojarowie gromadzkie wolne i niezależne porządki osłabić i rozerwać usiłują, ażeby następnie poróżnionych i zwaśnionych tem łatwiej na sług i niewolników zamienić, Zachar Berkut przekonał się, że dla jego współbraci wieśniaków, jedynym ratunkiem i jedyną nadzieją jest tylko dobre urządzenie, rozumne kierownictwo, pomyślny rozwój gminnych ustaw i gminnego zjednoczenia we wspólnej przyjaźni i pracy. Z innej znowu strony, od starca Akintia i innych bywałych w świecie ludzi, nasłuchał się on niemało o różnych gromadzkich ustawach w północnej Rusi, w Pskowie i Nowgorodzie panujących, o dobrobycie i pomyślności tamtejszej ludności, co wszystko zapaliło mu w duszy nieprzepartą żądzę poświęcenia całego życia naprawie i ukrzepieniu dobrych porządków gromadzkich w rodzonej jego ukochanej Tucholszczyznie.

Od tego czasu upłynęło lat siedemdziesiąt. Niby stuletni dąb olbrzymi stał Zachar Berkut wśród młodego pokolenia, teraz dopiero dojrzeć mogąc płody długoletnich swych działań. Nie bez radości też spoglądać mógł na nie; niby jedną duszą ożywiona gromada cała zespoliła się w pracy i używaniu w smutku i radości. Była ona dla siebie sędzią i prawodawcą zarazem. Pola jej i lasy nie potrzebowały stróżów; gromada bowiem cała bacznie sama swojego doglądała dobra. Ubogich tu nie było, bo ziemia obficie zaopatrywała wszystkich, a spichrze i stodoły dla potrzebujących otworem stały. Kniaziowie i bojarzy zawistnem okiem spoglądali na ten stan rzeczy, w którym dla nich miejsca nie było i w którym współudziału ich nie potrzebowano wcale. Raz do roku kniaziowy poborca do Tucholszczyzny przyjeżdżał i gromada wówczas jaknajrychlej niemiłego gościa urzędnika pozbyć się usiłowała. Po dwóch dniach najwyżej wyjeżdżał on obładowany różnorodnymi produktami, gdyż podatki tucholszczanie opłacali przeważnie w naturze. U nich wszakże poborca podatków kniaziowych nie był tak samowładnym jak w innych siołach. Tucholszczanie bowiem bacznie przestrzegali tego, do czego obowiązanymi byli względem kniazia i niedozwalali mu popełnić u siebie najmniejszego nadużycia.

Ale nie w samej Tucholszczyźnie tylko uwydatniał się zbawienny wpływ Zachara Berkuta; znanym on był na kilkanaście mil dokoła po stronie węgierskiej i halickiej. Znano go zaś nietylko jako lekarza, który wszelkie rany goić i wszelkie choroby leczyć umiał, ale bardziej jeszcze jako cudownego mówcę i doradzcę, który „kiedy przemówi, zda się, że Bóg w serce twoje wstąpił," a gdy poradzi w czem, czy to pojedynczemu człowiekowi, czy też gromadzie, to chociażbyś całuteńki majdan starcami napełnił, wszyscy oni razem lepszej rady odeń nie wymyślą pewno. Zachar Berkut od dawna już nabrał był przekonania, że jak pojedynczy człowiek wśród gromady słabym jest i niezaradnym, tak też i pojedyncza gromada słabą być musi, a tylko wspólne porozumiewanie się i wspólna działalność licznych gmin sąsiednich, nadać im może siłę i samoistny rząd gminny utrwalić. To też wszelkiemi sposobami dla tucholszczan pracując o sąsiednich gromadach nie zapomniał on wcale. Za młodych jeszcze czasów odwiedzał je często w kopnych zgromadzeniach ich udział przyjmował, ludzi i potrzeby ich poznać usiłował, wszędzie zaś rady jego i namowy miały na celu jedynie utrwalenie przyjaznych, towarzyskich i braterskich stosunków pomiędzy członkami każdej gromady z osobna i wszystkich gromad z sąsiedniemi. Stosunki te, w owe czasy dosyć silnemi były, gdyż waśniąca władza kniaziów i bojarów nie zdołała jeszcze stanowczo ich rozerwać, więc niedziw, że pod kierunkiem tak przez wszystkich kochanego, tak doświadczonego i gromadzkiej sprawie oddanego człowieka jak Zachar Berkut, ożywić się i lepiej jeszcze skrzepić się one musiały. Szczególniej związki z gromadami rusińskiemi, po stronie węgierskiej znajdującemi się, niezmierną wagę posiadały dla tucholszczan, ba, dla całych nawet Beskidów, których mieszkańcy w kożuchy i wełnę bogaci, niedostatek zboża obficie się u tamtych znajdującego, uczuwali. Więc też jednem z głównych starań Zachara było z Tucholszczyzny ku węgierskiej krainie prostą i bezpieczną przeprowadzić drogą. Przez długie lata z myślą tą się nosił, wszerz i wzdłuż tucholskie połoniny przechodził, rozmyślając i miarkując, którędy najlepiej, najbezpieczniej i z jak najmniejszym kosztem drogę tę przeprowadzićby można; usiłował zarazem zwolna lecz bezustannie skłaniać góralskie gromady z tej i tamtej strony Beskidów mieszkające, do przyjęcia z przeprowadzenia drogi udziału. Przy każdej okoliczności, na każdej naradzie gminnej, nie omieszkał on wykazywać korzyści w przeprowadzeniu tej drogi wyniknąć mogące, aż wreszcie zamysły swe uskutecznił. Więcej niż dziesięć gmin, z dalszych i bliższych okolic, przysłało do Tuchli wysłańców swoich na wiec, na którym sprawa przeprowadzenia drogi umówioną być miała. Był to radosny dzień w życiu Zachara. Z ochotą przyjął na siebie nietylko wytknięcie miejsca, kędy owa

skróci swe życie. W dzień wypadku, gdy żona poszła do fabryki, S. około godziny 8-ej rano kazał dzieciom wyjść z mieszkania i dokonał swego zamiaru. Do powieszenia się użył motka przędzy. Córka S., Emma, dziewczyna lat 13, zobaczywszy przez okno wiszącego ojca, pobiegła czemprędzej po matkę, lecz gdy obie nadbiegły, nieszczęśliwy był już martwy.

(—) **Teatr letni Sellina** na sezon bieżący przybiera świeżą szatę. Właściciel z gruntu ogródek i budynek teatru restauruje.

(—) **Sprostowanie.** W-nrze wczorajszym „Dziennika", w artykule wstępnym, w wierszu przedostatnim, po słowach „przedstawicieli społeczeństwa," wydrukowano nie. potrzebnie „jakkolwiek."

KRONIKA.

— Warszawa.

Tanie mieszkania. Zawiązuje się, czy też już zawiązała się—pisze „Wiek" — spółka, mająca na celu budowanie domów z taniemi mieszkaniami dla robotników na Nowej Pradze. Spółka rozporządza kapitałem 300,000 rs,

Egzaminy farmaceutów zaczynają się d. 16 maja i trwać będą do 25 czerwca. Oprócz przedmiotów specyalnych farmaceuci składać będą egzamin z języka ruskiego. Egzaminatorami języka ruskiego naznaczeni zostali: lektor Kułakowski i prosektor Troicki.

Z Petersburga donoszą do „Kur. warsz." iż generał Roop, opuszcza zajmowane dotąd stanowisko generał-gubernatora w Odesie.

— Petersburg.

Ochrona lasów. Ministeryum dóbr państwa celem zabezpieczenia lasów od pożarów, rozesłało naczelnikom powiatów i wójtom gmin następujące przepisy: na przestrzeni 300-tu kroków od lasu, niewolno rozkładać ognia i jeździć po lesie z zapalonemi pochodniami, wzbronionem jest również łapanie ryb lub raków przy świetle pochodni, w wodach znajdujących się wśród lasów. Wypalanie węgli lub smoły, może odbywać się tylko w miejscowościach na ten cel przeznaczonych. Oprócz tego, właściciele posiadłości otrzymali rozporządzenie, iżby ostrzegali pastuchów, że od d. 13-go kwietnia do d. 13 go października, niewolno im podczas czynności w lesie palić papierosów i nawet posiadać przy sobie zapałki lub krzesiwa do wzniecania ognia.

— Z Wilna pod dniem 26 b. m. donoszą do „Gazety polskiej:"

„W tutejszym zjeździe sędziów pokoju zapadła w tych dniach ciekawa decyzya w sprawie używania przez izraelitów imion chrześciańskich. Adwokat prywatny pan Sack, zaopatrzony w plenipotencyę, wydaną przez niejakiego Jońskiego, podał skargę apelacyjną na wyrok sędziego pokoju w pewnej sprawie cywilnej. Obrońca strony przeciwnej, niedotykając przedmiotu sprawy, zażądał oddalenia skargi na tej zasadzie, iż była ona podaną przez Grzegorza, syna Leona Sacka i na jego imie sporządzona plenipotencya; tymczasem adwokat, występujący obecnie w imieniu p. Jońskiego, — jak to dobrze wiadomo, obrońcy, — nazywa się Hirszem i jest synem Lejby Sacka, czyli nie jest tą samą osobą, którą p. Joński umocował do prowadzenia swej sprawy. Pytany p. Sack oświadczył, że nosi istotnie imie Hirsza i jest synem Lejby, lecz imiona te są identyczne z Grzegorzem i Leonem. Zjazd jednak nie uwzględnił poglądów p. Sacka i w myśl artykułu 500, IX zbioru praw, oddalił skargę apelacyjną. W sprawie tej należy wkrótce oczekiwać uchwały departamentu kasacyjnego senatu. W tutejszej praktyce sądowej jest to pierwszy podobny wypadek."

ROZMAITOŚCI.

× **„Figaro"** w obszernym artykule rozwodzi się nad smutnym stanem zdrowia cesarzowej Elżbiety austryackiej, którą ogłasza za obłąkaną. Tesame wersye podaje „Berliner Tageblatt." Artykuły powyższe wywołały ogromne oburzenie w Wiedniu, tak, iż władze zabroniły pismu debitu pocztowego w całej Austryi, w której jest bardzo rozpowszechnione. Urzędowa „Wiener Abendpost" zaprzecza wszystkim szerzonym pogłoskom. Cesarzowa jest rzeczywiście mocno przygnębiona i doznaje bólów newralgicznych, które leczy masażem dr. Metzger w Wiesbadenie.

× **Zmarły** w tych dniach pisarz francuski Barbey d'Aurevilly, nie pozostawił żadnego majątku, tak, iż Franciszek Coppée zobowiązał się ponieść koszty pogrzebu. Zarozumiałość nieboszczyka była niemal przysłowiową w Paryżu; pewnego razu jakiś młody człowiek powiedział w jego obecności, iż poznał tylko dwóch genialnych ludzi. „Któż jest ten drugi"? — zapytał d'Aurevilly.

× **Jedną z największych osobliwości** we francuskim oddziale na wystawie paryskiej będą muszle z surowemi perłami, wartości 3 milionów. Skarbu tego pilnować będzie dwóch specyalnych strażników.

× **W Turynie** miał miejsce sensacyjny dramat. Do małżonki powszechnie szanowanego bankiera miejscowego p. Dina, który od pewnego czasu jest ciężko chory, zgłosiło się o zmroku dwóch ludzi, o podejrzanej acz eleganckiej powierzchowności, nazwiskiem Caglio i Tellio. Pierwszy z nich zażądał 20,000 fr. na rachunek domu Gerson-Vivants et com. w Paryżu, drugi zaś —uregulowania rachunku innego paryskiego domu bankierskiego na sumę 60,000 fr. Gdy pani Dina odmówiła ich żądaniu, oni widocznie dobrze stosunkami obznajmieni, usiłowali wtargnąć do pokoju chorego męża; wówczas pani Dina, w nadziei, że oszustów przestraszy, schwyciła za rewolwer i strzeliła. Oszuści wszakże rozbroili ją, poturbowali niemiłosiernie i już mieli wchodzić do pokoju chorego, gdy zrozpaczona kobieta zbierając ostatnie siły, zerwała z ozdobionej całkowitą zbroją ściany sztylet i zadała nim oszustowi Caglio cios tak trafny, że ten skonał po kilku chwilach. Pan Dina zatrwożony niezwykłym hałasem zwlókł się z łóżka i stanął we drzwiach, gdzie ujrzał ostatnie drgania konającego. Pani Dina została zaaresztowana, a dramat ten zajmuje żywo wszystkie umysły w Turynie.

× **Trzy wielkie mosty** pozyskać ma Europa, o ile ziszczą się śmiałe projekty inżynierów. Dzienniki angielskie donoszą, iż plany mostu ponad kanałem, między Calais i Dover, są już gotowe i zatwierdzone przez komisyę międzynarodową francuską i angielską. Most, największy na kuli ziemskiej, będzie miał 37 kilmtr. długości, a droga do jazdy wznosić się będzie 50 metrów nad powierzchnią morza. Na każdym filarze, wzniesionym z muru i żelaza, umieszczona będzie latarnia elektryczna. — Nadto inżynier szwedzki Rudolf Liljequist naszkicował plany dwóch innych morskich mostów, z których jeden ma połączyć Helsingör (Dania) z Helsingborg (Szwecya) a drugi Laaland z Femarn. Plany te są podobno technicznie wykonalne a mosty te z których pierwszy kosztować będzie 12 milionów, drugi zaś aż 100 milionów, — połączyłyby w najprostszy sposób Danię i Niemcy ze Szwecyą.

TELEGRAMY.

Petersburg, 1 maja. (Ag. półn.). Opublikowany został Najwyższy rozkaz, polecający zamienić katedrę prawa ostzejskiego w uniwersytecie dorpackim na katedrę prawa cywilnego ruskiego, z pozostawieniem drugiej katedry do wykładu prawa miejscowego. Katedrę prawa ruskiego zamienić na katedrę historyi prawa ruskiego. Wykład prawa państwowego i międzynarodowego ograniczyć do samego wykładu prawa państwowego, powierzając czytanie prawa międzynarodowego docentowi. Dalej ustanowić katedrę prawa policyjnego, katedrę ekonomii politycznej przenieść z fakultetu historyczno-filologicznego do fakultetu prawnego, połączywszy z nią wykład statystyki. Na wydziale prawnym wprowadzić wykłady encyklopedyi i filozofii prawa, prawa kościelnego i finansowego. Do wykładu ustanowić pięć docentur. Przy obsadzaniu wyszczególnionych katedr wykładającymi bądź to ruskimi, bądź też osobami, które się zobowiązały do czytania lekcyj w języku ruskim, wyznaczać im płace, według etatu profesorów uniwersytetów ruskich. Tym z pomiędzy profesorów, którzy na istniejących już katedrach będą czytali lekcye w języku ruskim, wyznaczyć dodatkowe płace po 600 rs. profesorom zwyczajnym i po 300 rs. profesorom nadzwyczajnym.

Petersburg, 1 maja. (Ag. p.). Mianowanie nadprokuratora pierwszego departamentu senatu Jewreinowa towarzyszem ministra dróg i komunikacyi—potwierdza się urzędownie.

„Nowoje Wremia" komunikuje pogłoskę o zwinięciu posady głównego naczelnika dróg żelaznych.

Wczoraj przybył do Petersburga metropolita serbski Michał.

Wiedeń, 30 kwietnia. (Ag. p.). Wczoraj w obecności arcybiskupów wiedeńskiego i praskiego i nuncyusza Galimbertiego, prawie wszystkich biskupów austryackich i licznych członków arystokracyi, nastąpiło otwarcie kongresu katolickiego. Na prezesa kongresu wybrany został radca tajny hrabia Blome. Kongres postanowił posłać Papieżowi telegram pozdrawiający, w którym wyrażony jest protest przeciwko pozbawieniu Papieża posiadłości teorytorylnych i żądanie iżby Papież korzystał ze wszystkich praw monarchicznych. Strossmayer i Sembratowicz przysiali telegramy pozdrawiające.

Sztokholm, 30 kwietnia. (Ag. p.). Druga izba uchwaliła zażądać od rządu wniesienia projektu do prawa, zabraniającego wyrobu margaryny.

Sewastopol, 1 maja. (Ag. płn.). Parostatek „Eriklik" wyruszył na spotkanie szacha perskiego.

Bukareszt, 1 maja. (Ag. płn.). Następca tronu rumuński przybył tu dziś o godzinie 9 minut 20 rano. Na dworcu powitali go oboje królestwo, wyżsi dostojnicy i wybitni przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych.

droga przechodzić miała, dozorowanie roboty przez cały czas jej budowania, lecz także czterech synów swoich ku pomocy wysłał, piątemu zaś, który był kowalem, wraz z ruchomą kuźnią jego, wciąż na miejscu robót, dla naprawy potrzebnych narzędzi znajdować się rozkazał. Każda gromada po kilkunastu w chleb i strawę zaopatrzonych robotników wysyłała i w ten sposób pod przewodnictwem niezmordowanego Zachara budowanie drogi po upływie jednego roku ukończono. Korzyści z wykonania jej wynikające, wkrótce dla wszystkich aż nazbyt widzialnemi się stały. Stosunek z bogatemi jeszcze naówczas węgiersko-rusińskiemi siołami ożywił całe Beskidy; rozpoczęła się żywa zobopólna i nader korzystna wymiana produktów pracy: tam szły kożuchy, sery owcze, całe nawet trzody bydła na rzeź, stamtąd zaś otrzymywano w zamian pszenicę, żyto i płótno. Lecz nietylko dla handlowych celów droga ta dobroczynną się okazała, była ona źródłem, z którego płynęły wiadomości wszelkie, o życiu i położeniu gromad, po tej i tamtej stronie Beskidów mieszkających, nicią, spajającą w jedną całość dzieci wspólnego narodu, przez dwa mocarstwa zagarniętego.

Wszakże, tucholska droga nie była tu taką pierwszą i jedyną nicią. Dawniejszym jeszcze i sławniejszym od niej był tak zwany skolski szlak. Halicko-rusińskim książętom nie podobał się on przecież, mniej może dlatego, że pomiędzy gromadami żywe stosunki podtrzymywał, niż dlatego, że tędy madyarscy królowie i książęta z wojskami swemi do Rusi czerwonej wpadali. Z tej to przyczyny halicy i przemyślańscy książęta usiłowa jeżeli nie całkiem już zamknąć, to przynajmniej strażą otoczyć wchodową tę bramę. Wiadomo zaś, że takie „osaczenie strażą" wszechwładnie i dla państwowych celów czynione, szkodę tylko gromadzie i jej samorządowi przynosić musiało. Kniaziowie wzdłuż skolskiej bramy swoich bojarów usadowili i obdarowali ich z gromadzkich posiadłości zagarniętemi obszarami gruntów, wkładając wzajem na nich obowiązek pilnowania skolskiej bramy, a w razie napadu wroga, odpierania go od granic, ze współudziałem drużyn z mieszkańców gromad sąsiednich tworzonych, a także za pomocą tak zwanych zasieków, czyli, z kamienia i drzewa utworzonych tam, któremi w ciasnych i wązkich przejściach drogę zarzucono, czyniąc ją w ten sposób, przy słabej chociażby obronie niemożliwą do przejścia dla uzbrojonych rycerzy. Naturalnie, wszystkie te obowiązki, całym ciężarem swoim, spadły na włościan, na gromady. Oni nietylko, że utracili część od wieków do nich należących gruntów, na których zasiedli teraz bojarowie, lecz nadto, zmuszeni jeszcze byli stawić warty, dawać bojarom tak zwanych drużenników wznosić zapory, ba, w wojennych czasach nawet całkowicie podlegać bojarskim rozkazom i sądom. Rzecz jasna, że bojarzyn obdarowany tak szerokimi prawami, stawał się wsi potęgą i ku utrwaleniu a rozszerzeniu tej potęgi wytrwale dążył. W celu wzbogacenia się, bojarowie stawiali na szlakach własne swoje rogatki i w spokojnych nawet czasach pobierali od każdego z przejeżdżających opłatę, co znacznie się przyczyniło do zmniejszania ruchu na skolskim szlaku i osłabiało ożywione dotąd wśród gromad stosunki. Równocześnie zaś, z osłabieniem owych stosunków, musiał nastąpić upadek wiecowych, samoistnych rządów.

(*D. c. n.*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 1 maja. Giełda była dziś bardzo dobrze usposobioną. Żwawo obracano szczególniej akcyami bankowemi. Papiery ruskie trzymały się mocno, bez zmiany.

Petersburg, 1-go maja. Weksle na Londyn 93,80, II pożyczka wschodnia 100¹/₄, III pożyczka wschodnia 100³/₄, pożyczka z 1884 r. 148, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 141¹/₄, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 247½, petersburskiego banku dyskontowego 666, banku międzynarodowego 529, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin 1-go maja. Banknoty ruskie zaraz 217.70, na dostawę 217.50, weksle na Warszawę 217.25, na Petersburg kr. 216.75, na Petersburg dł. 215.15, na Londyn kr. 20.46½, na Londyn dł. 20.38, na Wiedeń 171.65 kupony [illegible] 324.60, 5% listy zastawne 84.80, 2% listy likwidacyjne 58.20, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 94.50, 6% z 1884 r. 102.95, 4% z 1887 r. 57.50, 8% renta złota 115.00, pożyczka wschodnia II em. 67.30, III emisyi 68.10, 5% listy zastawne ruskie 105.40, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 184.00, akcye z 1864 r. —, akcye dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej 268.75 akcye kredytowe austryackie 160.60, akcye warszawskiego banku handlowego 85.70, dyskontowego 80.50, dyskonto niemieckiego banku państwa 3½, prywatne 1½%.

Warszawa, 1-go maja. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica szt. zwyż. — —, petra i dowa — — —, hiszp — — —, wyborowa 639—640, żyto wyborowe 405—415 średnie — — —, wadliwe: — —; jęczmień 2 i 4 orzęd. — — —, owies 250 —285, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — 560. rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, makowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 600, jęczmienia —, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 1-go maja. Okowita 78% z akcyzą po k. 9¹/₂%. Stosunek garnca do wiadra 100—307¹/₂. Dart. skład. za wiadro kop. 835¹—838², za garn. 272—273. Szynki za wiadro kop. 848—851¹, za garniec 276—277 kop. (z dod. na wyszku. 2%)

Berlin, 1 maja. Pszenica 177—190, na maj 187.5, na wrz. paź. 185.25. Żyto 140—149, na maj 145.00, na wrz. paź. 147.25

Londyn, 30 kwietnia. Cukier Java 96 proc. 24¹/₄ spokojnie, cukier burakowy 21½ spokojnie.

Liverpool, 30 kwietnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Zwyżkowo. Middling amerykańska na maj 6¹/₆₄ nabywcy, na maj cz. 6⁷/₆₄ nabywcy, na cz. lip. 6⁷/₆₄ nabywcy, na lip. sierp. 6¹/₃₂ cena, na sierp. wrz. 6¹/₃₂ sprzedawcy, na wrześ. 6¹/₃₂ sprzedawcy, na wrzes. paźdz. 5⁴⁷/₆₄ sprzedawcy, na paźd. list. 5⁴³/₆₄ sprzedawcy, na list. grud. 5¹³/₃₂ sprzedawcy.

Havre, 30 kwietnia. Kawa good average Santos na maj 104.25, na wrz. 106.75, na grud. 107.50, stale.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 1	Z dnia 2
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	46.20	46.15
na Londyn „ 1 L.	9 40	9 39
na Paryż „ 100 fr.	37 45	37.40
na Wiedeń „ 100 fl. . . .	70.10	70.30
Za papiery państwowe		
Listy likwid. Kr. Pol. . .	87 25	87.45
Ruska poż. wschodnia	100.00	100 25
„ 4% poż wewnętrz. . 1887	85.—	85.—
Listy zast. ziem. S. . 1	98.25	98 30
„ „ „ „ V	96 25	96 40
Listy zast. m. Warsz. Se. I	99.10	99.25
„ „ „ „ V	94.10	94.25
Listy zast. m. Łodzi Seryi 1	—.—	—.—
„ „ „ „ 2	—.—	—.—
„ „ „ „ 3	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	217.70	217.55
„ „ na dost. .	217.50	217.30
Dyskonto prywatne	1½%	1½%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały	pł.	sąd.
(Em. 17 grud. 1885 r.)	—	752
Pół imperyały stare	—	—
Marki niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	79½
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 maja:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 1 maja

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, z mianowicie: —

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2 w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, z mianowicie:

Ludwika Götze, lat 74, Karolina Emilia Zielińska, lat 48, August Sauer, (samobójca) lat 39.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, z mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Kruk, Roth, Diedke, Zawadzki z Warszawy, Bogalski z Włocławka, Gruszka z Tomaszowa, Dąbrowski z Łasku, Grabiński z Mrogi.

Hotel Victoria. R. Schneider z Biały, J. Rosenberg z Warszawy.

Hotel Manteuffel. Silberlast z Warszawy, Orłow z Piotrkowa.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek. .	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic .	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy .	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa .	1	35			8	40				
„ Piotrkowa .			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy . .			2	25	9	—			4	50
„ Sosnowca .			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa .			10	15					1	10
„ Bzina . . .			2	01					4	48
„ Iwangor. (wsz.			6	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.			8	24					1	02
„ Petersburga .							10	08		
„ Moskwy . .	11	25								
„ Wiednia . .			5	32	7	52			2	37
„ Krakowa . .			5	27					7	52
„ Wrocławia .			9	18					10	16
„ Berlina . . .	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od północy 6-ej wieczorem do południa 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

W sobotę dnia 4 maja 1889 r.

ŻORŻETA

Komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Młody człowiek

znający dokładnie języki: polski, ruski i niemiecki, znajdzie zaraz miejsce u H. Urbacha, ulica Piotrkowska Nr. 254. 716—1

POTRZEBNĄ JEST

bona polka

do 2 letniego dziecka, umiejąca szyć. Bliższa wiadomość, ulica Zachodnia, dom Heimana u W. Silberstein. 722—3—1

POSZUKUJE SIĘ

SZWACZKI

przychodniej, do szycia bielizny i garderoby dziecinnej. Redakcya „Dziennika" adres wskaże. 713-1

Do sprzedania

ORKIESTRION

wiedeński, o sześciu głosach, za jedną czwartą wartości. Bliższa wiadomość w restauracyi domu koncertowego. 3—2

ZAGUBIONO

kartę pobytu

wydaną z magistratu miasta Łodzi na imię Józefa Bednarskiego. Znalazca raczy złożyć ją w magistracie. 715—1

Zgubiono

ruski wid wydany z m. Piotrkowa na imię Wojciecha Psocika. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie. 721—1

Potrzebne są ZARAZ

panienki do nauki

i **podręczne** do pracowni sukien, róg Zachodniej i Promenady, obok spalonej fabryki Heimana. 705—2—1

PRACOWNIA

CHEMICZNO - TECHNICZNA

inżynierów chemików

Praussa i Rakowskiego

w Warszawie, Zabła Nr. 9.

wykonywa wszelkiego rodzaju rozbiory.

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera. 64—100—52

Do sprzedania z wolnej ręki

posiadłość **Arkadia**

należąca przedtem do dóbr Nieborowskich XX. Radziwiłłów, znana powszechnie z historycznych pamiątek i pięknego położenia. Posiadłość ta położona w guberni warszawskiej, powiecie łowickim w bliskości drogi żelaznej, sprzedaje się z całem urządzeniem i umeblowaniem. W niej znajduje się pałac piękny mieszkalny, pawilony, oranżerya, park wspaniały, piękne murowane zabudowania gospodarskie, jezioro i t. d., na rzece w posiadłości będącej, stoi młyn. Siła wody znaczna, może posłużyć do założenia zakładu fabrycznego. Grunta przeszło dwie włóki. Bliższe wiadomości w Biurze Ogłoszeń Rajchman et Frendler w Warszawie. Senatorska 26. 717—2—1

Vergrössrungshalber

ist ein

Kessel von 20—25

PFERDEKRAFT

billig zu verkaufen; der Kessel ist noch im Betriebe Nähres beim Eigethümer.

768a Promenadenstrasse 768a. 687—2—2

Dep. Hand. i Przem. S. Pet., Wiedeń, B. Peszt i Berlin

NAGRODY:

Warszawa 1885 i 1886 r.
Kraków 1887 r.
Symferopol 1888 r.

„Exsiccator"

Wyłączny, uprzywilejowany przez rządy wielu państw europejskich, wynalazek Inż. Technologa **G. Rittera** w Warszawie—Królewska 39.

Wszelkie inne środki ogłaszane pod tą lub podobną **nazwą, są fałszywe i podrabiane;** (podrabiacze ścigani są sądownie).

Broszurka II-le wyd. 80 stron druku, z ilustracyami oraz **ważnym**, nowym **dodatkiem**, o metodzie konserwacyi drzewa, niszczeniu wilgoci w murach, grzybka i t. d., wysyła się **franco—bezpłatnie.**

Wynalazku mego nie należy zrównywać z reklamującym się gudronizem, który jest tylko zwyczajną smołą.

W Łodzi dostać można w składzie aptecznym.

S. Silberbauma. 598—10 6

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA - TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych Suwałskiego i Łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełne zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

ulica **Zawadzka Nr. 48.** 370-100-13

Jest do sprzedania folwark SZCZEKANICA

położony na terytoryum **miasta Piotrkowa** gubernialnego, przecięty szosą prowadzącą do Kalisza. Wszystkie budynki są dobre i w dostatecznej ilości, dom mieszkalny masiw murowany, składający się z 12 dużych pokoi, suteryn, może być łatwo użyty na fabrykę. Obecnie część domu 7 pokoi, jest wynajętą sędziemu pokoju z Piotrkowa do Ś-go Jana za rs. 420 rocznie. Ogród owocowy ma 3 morgi, zasadzony wybornemi gatunkami drzew owocowych. Rozległość ogólna folwarku jest 196 morgów 225 prętów. Wysiew żyta i pszenicy 44 morgów, koniczyny czerwonej do zbioru w roku bieżącym 31 morgów, białej 8 morgów. Gospodarstwo jest prowadzone czteropolowe bez ugoru, jako w majątku z wielką kulturą przy łatwości dostania nawozów z miasta. Ziemia pod jarzyny i okopowiznę przygotowana, siewy wiosenne obecnie wykonywują się. Inwentarz żywy: koni roboczych 8, krów wybornej rasy mlecznych 14 Folwark może być sprzedany w całości lub na parcelacyę. Dom sprzedany być może oddzielnie z ogrodem z częścią ziemi lub bez takowej. Przed zawarciem aktu sprzedaży hypoteka będzie wolną od wszelkich ograniczeń, ścieśnień i długów.

Bliższe szczegóły udzieli listownie lub przybędzie na miejsce do Szczekanicy właściciel **Mikołaj Stachowicz** stale **w Kielcach** mieszkający. Obejrzenie folwarku na miejscu jest zapewnione. 714—3—1

WARSZAWSKIE

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

Nowy-Świat Nr. 62. **BRONISŁAWA REJCHMANA** dawniej ABAKANOWICZA i S-ki Telefon Nr. 145.

Światło elektryczne. Nowe instalacye oraz reparacye i przeróbki starych.

Dla czasowych oświetleń wypożyczamy maszyny i lampy.

Telefony i mikrofony. Urządzenia połączeń telefonicznych po wsiach i w miastach. Polecamy nowy wynalazek telefonów dla niewielkich odległości syst. B. Abakanowicza. Dwie stacye wraz ze wszystkiemi potrzebnemi materyałami oraz robotą kosztują około 50 rs. stosownie do odległości.

Piorunochrony urządzamy zgodnie z wynikami ostatnich badań Lodge'a i W. Thomson'a.

Dzwonki elektryczne i magnetyczne. Nowy system ostrzegaczy od włamania się. Elementy oryginalne Ledanché, węgle, cynki, płonki i inne części składowe rozmaitych stosów. Galwanoskopy techniczne i wogóle **wszelkie materyały elektrotechniczne,** znajdują się na składzie i sprzedają się po cenach umiarkowanych. 718—3—1

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że **magazyn** mój zaopatrzony został na

SEZON WIOSENNY I LETNI

w wielki wybór eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych (ubranych i nieubranych).

Oprócz tego posiadam na składzie znaczny zapas eleganckich **płaszczyków (Regenmantli), staników trykotowych, materyałów paryskich na suknie** i t. p., po nader umiarkowanych cenach.

E. Röder w Łodzi,

ul. **Zielona Nr. 265-b** naprzeciw nowej synagogi. 666-30

KOMISOWA SPRZEDAŻ i SKŁAD

naszego

Portland-Cementu

na Łódź i okolicę znajduje się u

RAFAŁA SACHS

FABRYKA PORTLAND - CEMENTU

„WYSOKA". 547—6—4

---

50 kop. rata tygodniowa.

Niniejszem oznajmiam Szanownej Publiczności, że otrzymałem **wyłączną sprzedaż oryginalnych**

Ameryk. wyżymaczek „Empire"

z domu handlowego **E. Trepte w Warszawie** i takowe za gotówkę lub na raty po 50 kop. tygodniowo sprzedaję.

Z uszanowaniem

A. DIERING, Optyk

711—12—1 ul. **Piotrkowska Nr. 277.**

50 kop. rata tygodniowa.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 maja.

Weksle.			ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	W ciągu giełdy chciano płac.	Dopełnienie francuskie
Berlin	(— —)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
„	(154—)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	46 20	—	46 07½ 05 02½ 46 45 97½
inne niem. miasta bank.		dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
„ „ „ „		kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	45 89 75
Londyn		dł. ter.	3 m.	1 L.	2½	—.—	—	—
„		kr. ter.	3 m.	1 L.	2½	9 40	—	9 38 37 —
Paryż		dł. ter.	10 d.	100 fr.	3	—.—	—	—
„		kr. ter.	10 d.	100 fr.	3	37.45	—	37 32½ 27½ —
Wiedeń		dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„	(131¾)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	70 10	—	78 80
Petersburg		dł. ter.	3 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione trans	w ciągu giełdy żąd.	w ciągu giełdy chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	87.—	87 25	—.—
„ „ „ małe	4	—.—	86 85	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 100	5	—.—	— —	—.—
„ „ „ II „ 100 r.	5	—.—	100 50	—.—
„ „ „ III „ 100 r	5	—.—	—.—	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—.—	—.—	—.—
Renta kolejowa	5	—.—	—.—	—.—
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	84 80	85.—	—.—
„ „ „ „ małe	4	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. A B	5	98 05 15	98.25	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	96 25	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ małe.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Serya V A. B.	5	95 85 90	96 10	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	93 —	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	96 —	—.—
„ „ „ „ „ III	5	—.—	95 —	—.—
„ „ „ „ „ IV	5	—.—	94 30	—.—
„ „ „ „ „ V	5	—.—	94 10	—.—
Obligi m. Warszawy duże	5	—.—	91 —	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ III	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ IV	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	6	—.—	102 25	—.—
„ „ m. Lublina	6	—.—	100 75	—.—
„ „ „ Płocka	6	—.—	100 25	—.—
Listy zast. R. T. W. sKr. Z.	6	—.—	—.—	—.—
Listy 6% Wileńskie dł.	5	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione trans	w ciągu giełdy żądano	w ciągu giełdy chc. pł.
Akcye B. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ Teresp. 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.	5	—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstonice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Konstancya 500		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—
„ Pap. Soczewka 500		—.—	—.—	—.—
4½% Obl. drogi fabr. Łódzk.		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu z potr. 5%		List. likwid.	158 3
List. zas. nowych	170 2	Poż. prom. I em.	142 5
„ „ m. Warsz. I i II	39.6	„ „ II em.	63 3
„ „ m. Łodzi	287.5		

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 20 Апрѣля 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**